Cena numeru 10 groszy

Opłacono gotówką z góry

Głos Pomorza

dawniej „Głos Wąbrzeski"

PISMO SPOŁECZNE, GOSPODARCZE, OSWIATOWE I POLITYCZNE DLA WSZYSTKICH STANÓW

Nr 13 || Wąbrzeźno, wtorek dnia 1 lutego 1938 || Rok 20

Prezydent Ignacy Mościcki

Jeden z pierwszych bojowników o wolność, który już w zaraniu młodości sprzągł się nierozerwalnie z ruchem niepodległościowym i zrozumiał wielkość bijącą z postaci Wskrzesiciela Polski, Józefa Piłsudskiego; światowej sławy uczony, daleko poza granicami Polski znany ze swych prac naukowych i wynalazków; wychowawca przedwojennego pokolenia młodzieży polskiej w dyscyplinie ścisłej wiedzy nowoczesnej w technicznym postępie nauki współczesnej, odkrywca i wynalazca w zakresie technologii chemicznej wytwarzania związków azotowych, wielki konstruktor energii, użyźniającej naszą ziemię, twórca Chorzowa i Mościc, człowiek o charakterze nieskazitelnym i umyśle, ogarniającym szerokie widnokręgi zagadnień, o sercu głęboko czującym i szlachetnym — oto postać, której dzień patrona dziś obchodzimy i przed którą z szacunkiem chylimy czoła.

W osobie Prezydenta prof. Ignacego Mościckiego mamy stop dwu najpiękniejszych właściwości, dwu wielkich cech: ścisłego umysłu i badacza uczonego — i gorącego serca, pełnego wiary w promienną przyszłość Polski.

Ta płonąca wiara, ten płomienny patriotyzm ujawnił się już wtedy, gdy młody student wszedł w koło bojowców o wolność, prowadzonych przez Józefa Piłsudskiego — i ta wiara i patriotyzm stale towarzyszy życiu Ignacego Mościckiego na wszystkich posterunkach, we wszystkich działaniach i decyzjach, poświętych w ciągu długiego żywota, poświęconego dobru powszechnemu, sprawie narodu i państwa.

Ta wiara i patriotyzm ujawniły się zarówno w czynie jak i słowie.

Uprzytomnijmy sobie dziś, gdy myśli nasze skupiają się przy tej czcigodnej postaci, włodarzącej już niemal 12 lat w wolnej Polsce, jakie wskazania, jakie słowa, jakie zlecenia padły z ust Prezydenta Mościckiego.

Mówi nam:

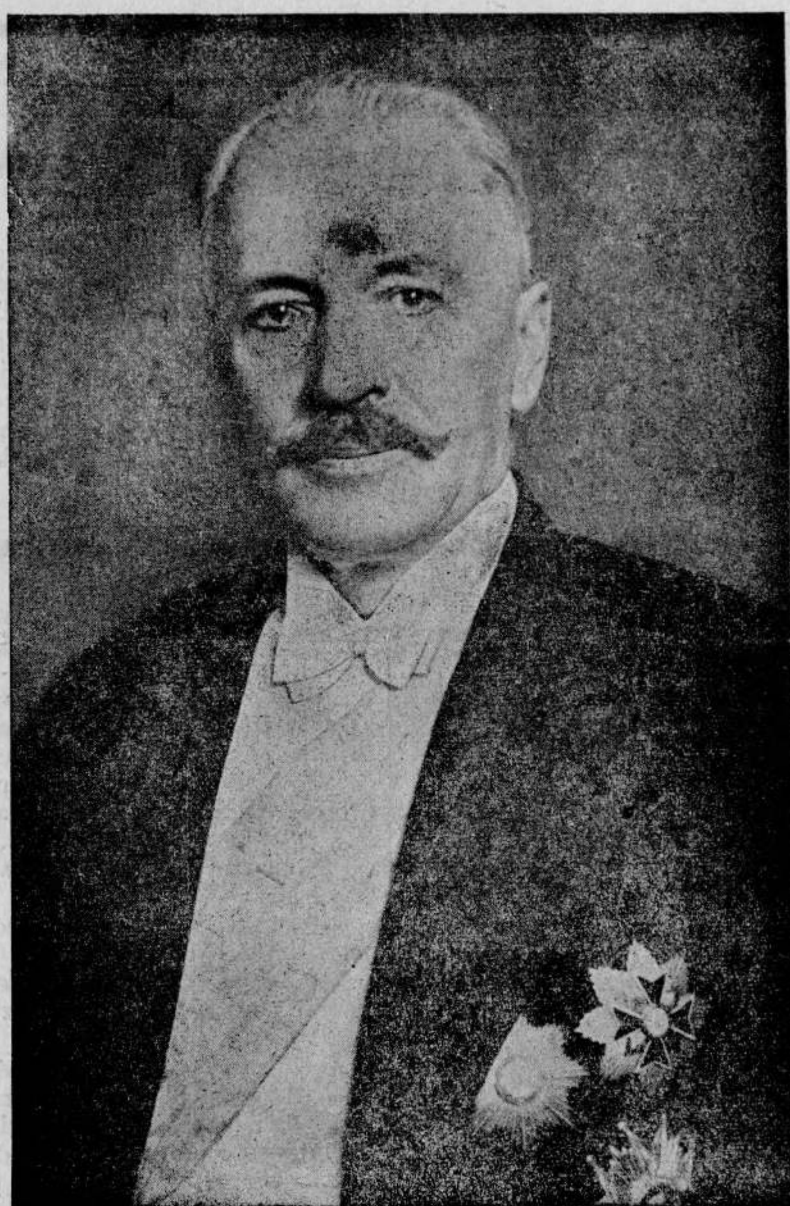
— „Bez czci dla wielkości nie ma potęgi państwa".

Mówił:

— „Naród wydźwignięty z niewoli, wykonać musi olbrzymi wysiłek moralnego i materialnego odrodzenia."

Mówił:

— „Ścisła obserwacja okazuje na podstawie liczb, że spośród krajów Europy Polska w szybkości rozwoju kroczy na pierwszym miejscu. Już w niedalekiej przyszłości widzę czas, kiedy sąsiedzi nasi będą nie tylko nas podziwiać, ale i nam zazdrościć. Jednak nieodzownym warunkiem do tego jest usilna praca, prowadzona z całą energią. Aby zaś ta praca była owocną, trzeba kilku czynników, z których dwa są najważniejsze. Pierwszym czynnikiem jest zgoda i jedność.... Drugim warunkiem jest organizacja...."



Zalecał nam:

— „Sama obrona granic zewnętrznych nawet najświetniejsza, nie zabezpieczy nas jeszcze, o ile nie potrafimy utrwalić niezależności gospodarczej... Militarna obrona kraju nie jest do pomyślenia obecnie bez jednoczesnego pogotowia przemysłu wojennego, które stworzyć jedynie jest w stanie szeroko rozwinięty przemysł krajowy.

Tłumaczył społeczeństwu:

— „Przez rozbudowę produkcji trzeba w przyszłości stworzyć koniunkturę dla ludzi pracy. Tylko pod tym warunkiem wydobędziemy się z naszych trudności".

I pouczał nas:

— „Nie może łamać mocy Narodu prywata, nie mogą wzruszyć jedności Rzeczypospolitej różnice dzielnic społeczne czy polityczne. Jak bowiem jeden jest Ojciec w niebiesiech, tak jedną jest Matka, Rzeczpospolita Polska, jedną dla wszystkich żywiąca miłość, jednej od wszystkich miłości wymagająca".

Takie szły ku nam wskazania od tego długoletniego obserwatora życia i wiedzy, od tego serca przepojonego miłością Polski, od uczestnika naszych bojów o niepodległość i męża stanu, któremu w dziale przypadło odegranie tak wielkiej roli w dziale odbudowy naszej państwowości.

Dziś w dniu Imienin Prezydenta Ignacego Mościckiego, całe społeczeństwo łączy się z Nim w myśli, że realizować będzie te szczytne ideały, które Mu przyświecały w życiu i których jest widomym przykładem i wyrazicielem.

Okropny wybuch w prochowni pod Rzymem

RZYM. W ubiegłą sobotę rano w prochowni w m. Colle Ferro w odległości ok. 50 km. od Rzymu natąpił straszny wybuch. Jest wielu zabitych i kilkuset rannych.

Pierwszy wybuch miał miejsce o godzinie 8,30. Po pierwszym wybuchu nastąpiły inne.

Straż ogniowa czyniła wszelkie wysiłki celem opanowania katastrofy. Do południa wydobyto z pod gruzów 20 trupów.

Na miejsce katastrofy wyjechały z Rzymu władze oraz 70 samochodów sanitarnych.

Po południu na miejsce katastrofy udał się król i Mussolini.

Z Rzymu wysłano oddziały piechoty saperów i karabinierów, które otoczyły miejsce katastrofy kordonem w promieniu kilku kilometrów. Prochownia zatrudniała około 12 tysięcy robotników.

RZYM. Oficjalny komunikat wydany w sprawie wybuchu w prochowni Colle Ferro głosi, iż ofiarą katastrofy padło wielu zabitych, których nazwiska będą opublikowane. Ponadto jest kilkuset rannych.

Dochodzenie ustaliło iż wybuch nastąpił na skutek nieostrożności jednego z robotników, który rozbił balon ze zgęszczonym powietrzem.

W ostatniej chwili otrzymaliśmy z Wiednia wiadomość, z której wynika, że wkutek wybuchu w prochowni zginęło 100 osób, 200 zaś odniosło rany.

Cała wieś Tivoli, w pobliżu której znajduje się prochownia została wyewakuowana, władze wojskowe obawiają się dalszych eksplozji. Straty wynoszą około 40 mil. lirów.

Jeśli wiesz..

że sąsiad twój nie abonuje „Głosu" namów go do zapisania choćby na jeden miesiąc. Gdy raz zapisze, będzie stałym Czytelnikiem!

Z frontu hiszpańskiego
20 tanków sowieckich pod Teruelem

SALAMANKA. Komunikat wojenny głównej kwatery gen. Franco donosi, że onegdaj wojska czerwone podjęły na dwóch odcinkach Teruelu gwałtowne ataki, aby powstrzymać ofensywę wojsk powstańczych.

Pod Celadas ruszyły do ataku wyborowe oddziały brygad międzynarodowych wspierane przez 20 tanków sowieckich. Dwukrotne szturmy na pozycje powstańcze załamały się w ogniu karabinów maszynowych i artylerii.

Jeden tank został wzięty do niewoli wraz z załogą, dwa inne czołgi zostały rozbite przez granaty. Pole bitwy zasiane jest ciałami zabitych żołnierzy nieprzyjacielskich.

Podobny atak również z udziałem czołgów odparty został przez powstańców pod Singra.

BARCELONA. W środę o godzinie 13,40 eskadry lotników powstańczych dokonały drugiego nalotu na Barcelonę. Bomby rzucone na północną robotniczą dzielnicę miasta wyrządziły wielkie szkody.

Ogółem ofiarą nalotu bombowców powstańczych padło około 150 zabitych i 300 rannych.

Z Dalekiego Wschodu

SZANGHAJ. Przedstawiciel armii japońskiej udzielił dziennikarzom następujących szczegółów o nalocie samolotów chińskich na Nankin: dzisiaj rano o godzinie 9,30 dwanaście samolotów chińskich bombardowało lotnisko w Nankinie. Jedynie kilka bomb osiągnęło swój cel, niszcząc tylko samolot japoński i podpalając rezerwoar z benzyną. Japońskie samoloty pościgowe strąciły 3 samoloty chińskie.

Nieludzkie pobicie Polaków na terenie W. M. Gdańska

Zamieszkali w Lisewie (Wolne Miasto Gdańsk) dwaj Polacy Falk i Józef Radziejewski, zatrudnieni tam jako pracownicy gminni od niedawna należą jako członkowie do „Gminy Polskiej Związku Polaków" i dzieci swe posyłają mimo nacisku do Szkoły Polskiej.

W dniu 18 bm. wójt gminy Lisewo Warkenti wysłał obu wymienionych Polaków na roboty na bardzo odległy teren między Lisewem a Dąbrówką i przetrzymał przy pracy poza normalne godziny tj. do godziny 16.00, w wyniku czego obaj znaleźli się o tej porze zupełnie samotni na pustym polu.

W chwili tej nadjechał samochód bez numeru, z którego wysiadło czterech osobników. Gdy Falk i Radziejewski przybliżyli się do przybyszów, ci znienacka rzucili się na obu Polaków i zmasakrowali ich pałkami w okropny sposób, raniąc szczególnie Radziejewskiego, który legł na ziemi bez przytomności.

W pewnej chwili Falk zdołał wyrwać się z rąk brutalnych oprawców i umknąć na swym rowerze. Gdy po pewnym czasie wrócił na miejsce napadu, samochodu z napastnikami już nie było, natomiast był tam pozostawiony na łasce losu ciężko ranny Radziejewski. Falk sam ranny zajął się towarzyszem i z trudem przewiózł go do domu.

Zaledwie jednak, oddawszy Radziejewskiego pod opiekę rodziny, wrócił do swego mieszkania, zjawiła się policja, która Falka aresztowała i osadziła w areszcie ochronnym, gdzie dotąd przebywa.

Powyższy wypadek jest nowym jaskrawym dowodem nieustającego terroru w stosunku do rodziców zapisujących dzieci do szkoły polskiej, mimo pięknie wygłaszanych zdań o zupełnej swobodzie pobierania nauki polkiej jest dalszym ciągiem siania lęku i strachu wobec opornych.

Apelujemy do władz gdańskich, aby poparły te kilkakrotne zapewnienia o poszanowaniu praw obywateli gdańskich narodowości polskiej realnym czynem i wyciągnęły z opisanego faktu napadu należyte konsekwencje, wdrażając gruntowne śledztwo i karząc winnych, by zapobiegły wreszcie skutecznie dalszym napadom na bezbronną spokojną ludność polską.

Władze polskie zaś wzywamy, by zechciały raz jeszcze ująć się za ofiarami tego jak i w tych warunkach zawsze możliwych ewent. dalszych napadów ze strony nieodpowiedzialnych osobników i upewnić opinię polską, że porozumienie między Polską a W. M. Gdańskiem i solenne zapewnienia władz gdańskich o poszanowaniu praw bezpieczeństwa osobistego Polaków na terenie Wolnego Miasta Gdańska, niezostaną tylko czczym frazesem.

By zdobyć pozycję w społeczeństwie zabija szofera i kradnie auto

WARSZAWA. Wczoraj pociągiem lwowskim został przewieziony do Warszawy morderca szofera Szlendaka. Z dworca głównego przewieziono go autem do urzędu śledczego, gdzie rozpoczęło się przesłuchanie zbrodniarza. Skieradzki mimo, że zeznawał choatycznie i pewne szczegóły nie są zgodne z jego wyjaśnieniami, danymi we Lwowie, to jednak przyznaje się do popełnienia morderstwa na Szlendaku. Dokonał on mordu w celach rabunkowych, aby zdobyć auto chcąc w ten sposób jak mówił zdobyć lepszą pozycję w społeczeństwie.

Przy aresztowanym znaleziono dwa listy. Jeden adresowany do właściciela taksówki, drugi do biura matrymonialnego (stręczenia małżeństw) w Stanisławowie.

Już przed aresztowaniem Skieradzkiego we Lwowie warszawski urząd śledczy zdołał ustalić szczegółowy rysopis zbrodniarza na podstawie zeznań szoferów i szatniarzy w restauracji. W wyniku tych dochodzeń przeprowadzono rewizję w mieszkaniu niejakiego Michała Trafsa, z którym Skwieradzki odwiedzał kawiarnie warszawskie.

Okazało się, że Trafas pożyczył Skwieradzkiemu rowolwer, z którego padły mordercze strzały, co potwierdza ekspertyza rusznikarska kuli, jaką znaleziono w mózgu zabitego. Trafsa aresztowano.

Skwieradzki w areszcie śledczym zachowuje się zupełnie spokojnie. Morderca po przesłuchaniu zostanie natychmiast przekazany sędziemu śledczemu, a sprawa jego odbędzie się w trybie przyśpieszonym.

(Ciąg dalszy na str. 3)

ROZWIĄZANIE RADY POMORSKIEJ IZBY ROLNICZEJ

Warszawa. Jak donosi Polska Ajencja Agrarna, w związku z przyłączeniem do województwa pomorskiego powiatów z województwa poznańskiego i warszawskiego, nastąpi rozwiązanie Rady Pomorskiej Izby Rolniczej przez p. ministra Rolnictwa i Reform Rolnych. Zostanie mianowany komisarz, który przeprowadzi wybory do nowej rady. Pewne czyniki sprzeciwiają się rozwiązaniu rady, wychodząc z założenia, że rada może kooptować dodatkowych członków z terenów przyłączonych. Ine koła podkreślają natomiast, że przy mianowaniu komisarza, winien być wzięty pod uwagę miejscowy czynnik społeczny. —

Paragraf aryjski w Bratniej Pomocy studentów Politechniki Warszawskiej

Celem przystosowaniu statutu i regulaminu do nowego rozporządzenia Ministerstwa Oświaty, zarządy Bratnich Pomocy wyższych uczelni warszawskich zwołują nadzwyczajne walne zebranie swych członków.

Onegdaj odbyło się takie zebranie na Politechnice.

Po burzliwej dyskusji uchwalono następnie, że członkom Bratniej Pomocy Studentów Politechniki, nie może być student wyznania mojżeszowego. W razie wątpliwości w tym względzie kandydat na członka winien udowodnić, że w rodzinie jego do trzeciego pokolenia wstecz nie było osób wyznania mojżeszowego.

Poza tym przyjęto wniosek, zabraniający pod rygorem wydalenia z Towarzystwa utrzymywania jakichkolwiek stosunków z żydami.

Nie zaznają w zimie głodu bezrobotni, jeśli każdy złoży ofiarę na Pomoc Zimowa.

MARJAN BRONISŁAWSKI

Szumowiny

56

Powieść sensacyjna na tle stosunków amerykańskich

— Niech panie także siadają — zwrócił się do matki Stefana i Haneczki. — Musimy czekać. Nie znam tego prokuratora, ale założyłbym się, że to człowiek młody i pierwszy raz na takiem stanowisku. Gdyby miał więcej doświadczenia, — nie kazałyby nam czekać.

Upłynął jeden kwadrans i drugi, a prokurator ciągle siedział w biurze i nie spieszył się z wezwaniem przybyłych. Przez ten czas kilka osób wchodziło i wychodziło z prokuratorskiego przybytku, aż wreszcie Sogan, zniecierpliwiony czekaniem, nie czekając na wezwanie, wstał z krzesła i pomijając woźnego, który chciał go zatrzymać, otworzył drzwi biura i wszedł do pokoju.

Prokurator podniósł głowę od papierów i spytał ostro:

— Kto panu pozwolił wchodzić tu bez pytania?

— Pan prokurator sam powiedział, że mamy czekać pół godziny. Tymczasem upłynęło już blisko dwa razy tyle, a my jeszcze czekamy. Sądziłem, że pan zapomniał albo o nas albo o tem co pan sam powiedział. Jestem więc i proszę o chwilę rozmowy.

Zwrócił się do poczekalni i zawołał:

— Proszę pań. Pan prokurator teraz nas przyjmie.

Zanim prokurator zdziwionny śmiałością policjanta ochłonął, weszły już obydwie kobiety.

— Ha — rzekł urzędnik. — Skoro panie już tu jesteście, proszę mówić. co was sprowadza do mnie. Tylko proszę streszczać się, bo czas mój jest bardzo ograniczony. Uprzedzam, że jeżeli chodzi o pozwolenie widzenia się ze Stefanem Lubiczem, bardzo mi przykro. ale zgóry muszę odmówić.

Zwrócił się do Sogana i mówił dalej:

— Pan powiedział woźnemu, że rozmowa z wami może się przyczynić do wyjaśnienia tajemniczej zbrodni. Jeżeli mowa o zabójstwie Wintersa, sprawa ta jest dla nas jasna w zupełności i nie kryje w sobie żadnych tajemnic.

— Tak pan prokurator sądzi — rzekł Sogan spokojnie. — Ja zaś mam inne zdanie i przypuszczam, że to, co ja i te panie tu powiemy, wpłynie na zmianę pańskiego zdania.

— Zapewniam pana, że nie. Ale słucham, proszę mówić. — Spojrzał na zegarek i dodał:

— Mogę państwu poświęcić piętnaście minut. Ani sekundy więcej. Słucham.

Sogan w prostych słowach przedstawił swój stosunek do Stefana i opowiedział, że znał Wintersa i wiedział, co go sprowadziło do New Yorku.

Prokurator wysłuchał Sogana, spojrzał na zegarek i oznajmił, że wszystko to nic a nic nie osłabia podejrzenia, jakie padło na Stefana.

— Resztę dopowie ta panienka — odpowiedział policjant, wskazując na Haneczkę.

— Tak? Słuchamy dalej. Proszę mówić...

Onieśmielona dziewczyna opowiedziała wszystko co sama wiedziała. Odmalowała swe dzieciństwo, spędzone w domu Hardenów, tęsknotę za ojcem i przyjazd Wintersa.

— Ja sama poradziłam panu Wintersowi, żeby odszukał pana Lubicza, o którym wiem, że chciałby mi pomóc. Pan Winters przywiózł dla mnie od ojca jakieś drogie kamienie, których nawet nie widziałam, ale jestem pewna, że właśnie przez te kamienie przyjaciel ojca został zamordowany. Ale Stefek... chciałam powiedzieć, pan Lubicz... z pewnością nie zabił Wintersa, bo mieli razem przyjechać po mnie na drugi dzień.

Prokurator uśmiechnął się ironicznie.

— No, to co pani mówi, że oskarżony, jest niewinny, trzeba poprzeć dowodami. Dowodami dosyć mocnemi i niewzruszonemi, żeby mogły obalić te, które nagromadziliśmy przeciw Lubiczowi.

— Przyjechaliśmy prosić — odezwał się znów Sogan, — żeby pan pozwolił nam widzieć się z tym biedakiem, którego najniesłuszniej w świecie trzymacie w więzieniu. Ale skoro pan prokurator kategorycznie odmawia nam pozwolenia, zmieniamy rodzaj prośby...

Prokurator spojrzał ciekawie na mówiącego.

— Tak. Nie mogąc widzieć się z panem Lubiczem w więzieniu, — ciągnął Sogan równym, zimnym głosem — prosimy o zwolnienie go z więzienia i postawienie na wolnej stopie...

Prokurator rośmiał się głośno.

— Chyba pan kpi sobie ze mnie — rzekł śmiejąc się. — Człowieka, przeciw któremu mamy niezbite dowody, że jest mordercą, wypuścić na wolną stopę!

— Tak, panie prokuratorze. I mam nadzieję, że prośba nasza zostanie spełniona.

— Być może — odparł prokurator ironicznie. — W każdym razie ja do tego ręki nie przyłożę. Jeżeli pan potrafi wpłynąć na sędziego okręgowego, żeby go kazał wypuścić — urząd prokuratorski zażąda, żeby złożył kaucję w odpowiedniej wysokości, to znaczy najmniej pięćdziesiąt tysięcy dolarów. Bez tego i sędzia nie będzie mógł zwolnić go z więzienia śledczego.

— Ależ ten chłopak jest niewinny! — zawołał Sogan. — Przekona się pan, że zrobiliście mu straszną krzywdę...

— To się pokaże — odparł zimno prokurator. — Narazie sprawa jego przedstawia się w ten sposób, że grozi mu, jeżeli nie śmierć na krześle elektrycznem, to przynajmniej bezterminowe więzienie.

Otworzył teczkę z aktami i zaczął przeglądać papiery, dając tym sposobem do zrozumienia, że uważa posluchanie za skończone.

— Trudno — rzekł Sogan do pani Lubicz — musimy iść do sędziego i prosić o zwolnienie Stefana.

Wyszli z biura prokuratora i dowiedziawszy się, który sędzia prowadzi sprawę Stefana, udali się do niego.

Przyjął ich niezwłocznie. Był to człowiek w podeszłym wieku, o niezmiernie sympatycznym i miłym wyrazie inteligentnej twarzy, grzeczny i uprzejmy w przeciwieństwie do dumnego i opryskliwego prokuratora.

Wysłuchawszy Sogana, Haneczki i pani Lubicz, zamyślił się głęboko i po chwili rzekł łagodnie:

— Ogromnie mi przykro, że nie mogę ułatwić państwu widzenia się z oskarżonym, ale te rzeczy w zupełności zależą od prokuratora. Dam panu jednak jedną radę: niech się pan postara o dobrego adwokata i ten niech drogą urzędową wniesie podanie o wypuszczenie Lubicza na wolną stopę, naturalnie za kaucją. Według ustawy kaucja w takich wypadkach nie może być niższa od pięćdziesięciu tysięcy i choćbym osobiście chciał, — nie mógłbym zarządzić zwolnienia bez złożenia takiej sumy.

— Dziękuję panu sędziemu. Czy możemy dowiedzieć się, kiedy odbędzie się rozprawa?

— W najbliższej kadencji sądowej, to znaczy za trzy miesiące. Teraz właśnie zakończyła się kadencja.

— I ten chłopak musiałby cierpieć niewinnie jeszcze trzy miesiące! — zawołał Sogan. — W takim razie musimy postarać się o adwokata i kaucję.

Po wyjściu od sędziego Sogan szedł zamyślony, nie odzywając się do towarzyszek. Dopiero po kilku minutach odezwał się stanowczo:

— Adwokata dostaniemy dziś jeszcze. Mam kilkaset dolarów w banku i to wystarczy na początek. Gorzej z kaucją, bo pięćdziesiąt tysięcy — to suma, o jakiej w życiu nie marzyłem nawet. Ale spróbuję i o to się postarać. Tylko niech panie nie martwią się i nie płaczą — dodał widząc, że Haneczka skrycie otarła łzy z oczu, a pani Lubicz podnosiła chusteczkę do twarzy.

Matka Stefana chwyciła go za rękę.

— Panie Sogan — rzekła wzruszona — czemże potrafię odwdzięczyć się panu za tyle dobroci?... Do śmierci nie zapomnę...

Policjant obruszył się.

— Tylko bez podziękowań — rzekł ostro. — Więc pani chciała, żebym opuścił w nieszczęściu tego chłopaka, którego znam od dziecka? Toć on nie ma przyjaciół, niema nikogo, ktoby ujął się za nim... Zresztą co tu gadać... Jedziemy do New Yorku i angażujemy dobrego adwokata. Tylko wpierw musimy zajść gdzie na obiad, bo głodny jestem jak chart.

Wiadomości ciekawe z bliska i daleka

Żyd zarabia 60 tys. zł. mies. na szlamowaniu jelit

Nikt nie dałby wiary temu, że w obecnych trudnych czasach są w Polsce ludzie którzy mimo, że mają płótno w kieszeni stają się multimilionerami w tempie ekspresowym. Szczęśliwcami tymi są żydowscy handlarze jelit. Weźmy pierwszy lepszy przykład. W Warszawie przy ulicy Sierakowskiego 2 mieszka pewien żyd mający wyłączne prawo szlamowania tj. oczyszczania jelit na terenie rzeźni miejskiej za co pobiera 1.20 zł od kompl. Niewtajemniczonym od razu powiemy, że tzw. „komplet" składa się z ca 40 m. kiszki wiankowej, 10 m. kiszki środkowej, 1 kątnicy, 1 pęcherza i błony. Taka jest wydajność z jednej sztuki bydła rogatego i cena zakupu kompletu jelit wołowych wynosi około 2,40 zł podczas gdy w sprzedaży w hurcie dosięga ona zł 6,80.

Żyd monopolista stał się więc dla rzeźników polskich jedynym źródłem zakupu jelit oczyszczonych. Prowadzi on hurtownię w Warszawie oraz szlamarnię w Katowicach i według pogłosek także w Poznaniu. Zarobki jego podane w Urzędzie Skarbowym wynoszą 60.000 zł miesięcznie.

Handel jelit w Polsce jest w zupełności w rękach hurtowników żydowskich. Odbiorcami są wyłącznie chrześcijanie a dostawcomi wyłącznie żydowscy hurtownicy.

Ostatnio nastąpił jednak zwrot na lepsze. Do handlu tego wziął się pewien Polak z Warszawy, który sprzedaje beczkę jelit wieprzowych za 65 złotych. Hurtownik ten mógłby obniżyć cenę jeszcze dalej, gdybyśmy tylko mieli własny towar.

Krwawy dramat w stajni

KROTOSZYN. W Słomnicach w pow. krotoszyńskim wychowanek rolnika Stanisława Keika 21-letni Marceli Jankowski, zastrzelił 18-letnią Stefanię Namyślakównę. Po dokonaniu zabójstwa Jankowski strzałem w głowę pozbawił się życia.

Krwawa tragedia wydarzyła się nocą w stajni, gdzie rano znaleziono zwłoki Jankowskiego i Namyślakówny. W pobliżu zbroczonych krwią trupów leżał rewolwer.

Władze śledcze wszczęły z miejsca dochodzenia w celu ustalenia przyczyn krwawego dramatu. Jak ustalono, Jankowski zamierzał poślubić Namyślakównę, lecz sprzeciwiali się temu stanowczo jej rodzice. Młodzi ludzie odmowę tę wzięli sobie bardzo do serca i postanowili wspólnie zakończyć życie.

—o—

Trup na torze kol. pod Toruniem

Onegdaj wieczorem na torze kolejowym Toruń - Stawki obok przejazdu kolejowego znaleziono zwłoki mężczyzny lat ok. 30. Wezwany lekarz kolejowy stwierdził zgon z powodu pęknięcia czaszki. Śmierć nastąpiła najprawdopodobniej od uderzenia pociągu przy wskakiwaniu do będącego w biegu pociągu. W ubraniu denata znaleziono trzy kwity na nazwisko: Jan Mycia. Zwłoki zabezpieczono do dyspozycji władz sądowych.

Uniknął cudem śmierci

Tuchola. Na szosie pod Tucholą jadący rowerem do W. Mędromierza listonosz Aloizy Wiland, wioząc pocztę, najechany został przez samochód ciężarowy Frytza Hentschla z Sępólna.

Zauważywszy w ostatniej chwili grożące nieszczęście, zdołał wskoczyć na chłodnię, unikając w ten sposób okaleczenia, a może i nawet śmierci.

Zniszczeniu uległ rower i lampa samochodowa.

Niezwykła śmierć rolnika

KĘPNO. Rolnik Duszyński z Mąkoszyc około godziny 14,00 po silnych bólach głowy nagle zmarł. Zimne zupełnie zwłoki przeniesiono do nieopalonego pokoju.

Tymczasem około godziny 17,00 domownicy zauważyli na ciele rzekomego nieboszczyka obfite krople potu, a członki odzyskały dawną temperaturę. Zawezwano telefonicznie lekarza, niestety nie zastano go a nikomu nie przyszło na myśl, by wezwać innego lekarza. I tak pozostawiono pozornie zmarłego na łesce losu. Stan podniesionej temperatury trwał do godziny 23,00, następnie członki znów zaczęły stygnąć i tym razem zastygły już na wieki.

Ujęcie „upiora Warszawy"

Morderca szofera Władysława Szlendaka, którego trupa znaleziono w lesie w Młocinach pod Warszawą, ujęty został przez policję lwowską. Morderca przybył do Lwowa prawdopodobnie w poniedziałek i wynajął mieszkanie przy ulicy Brajerowskiej.

Do wykrycia mordercy przyczynił się właściciel składu z radioaparatami, u którego nabył on odbiornik. Zawiadomiona policja udała się pod wskazanym adresem, jednak morderca nazwiskiem Władysław Skwieradzki zdołał już opuścić mieszkanie. Na ślad jego natrafiono w hotelu „Polonia", skąd jednak również przed przybyciem policji uciekł. Pozostawił tam swoje buciki. Gdy się po nie zgłosił został aresztowany.

Skwieradzki, który jest synem konduktora, urodził się w roku 1914 na wsi pod Kościerzyną. Ostatnio zamieszkiwał w Gdyni. Był on już karany za kradzież motocykla. W Bydgoszczy aresztowano również jego brata.

Aresztowany przyznał się, że jest mordercą szofera Szlendaka. W toku zeznań opisał, w jaki sposób dokonał morderstwa.

Skwieradzki wynajął taksówkę, którą kierował śp. Szlendak, na kurs do Grudziądza, a kiedy znaleźli się pod Brodnicą, wysiadł z auta, by chwilę przejść się. W pewnym momencie zainteresował szofera jakimś szczegółem wozu, a kiedy ten schylił się, strzelił do niego z tyłu. Zwłoki zabrał do auta i udał się w powrotną drogę do Warszawy. Koło Młocin wysiadł, zakopał zwłoki, a ubranie porzucił w Warszawie, przejeżdżając przez jedną z ulic. Jeździł następnie do Lublina dwukrotnie, po czym widząc, że policja jest na jego tropie, pociągiem przyjechał do Lwowa.

Ze złożonych dodatkowo zeznań okazuje się, że morderca był już dwukrotnie karany za kradzież motocykli, ostatnio w Gdańsku, gdzie odsiedział karę 6 miesięcznego więzienia i w grudniu ub. roku został zwolniony.

Lawina spadła na Morskie Oko

ZAKOPANE. W środę około godziny 14,15 ruszyła ze stoku miedzianego t. zw. żlebem burego, niebywałych rozmiarów lawina, która spadła z taką siłą na Morskie Oko, że załamała powłokę lodową na około 1/3 części jej powierzchni, roztrzaskując w drobne drzazgi znajdującą się u brzegów łódź. W momencie oderwania się lawiny zajętych było nad brzegiem Morskiego Oka wyrąbaniem lodu dwu ludzi, z których jednego lawina zaniosła aż na drugą stronę jeziora, skąd powrócił cały 2-go natomiast, niejakiego Bachledę z Zakopanego do tej pory nie odnaleziono i zachodzi obawa, że leży on pod zwałami śniegu. Siłą pędu poruszone masy powietrza powygniatały w schronisku nad Morskim Okiem wielką ilość szyb, powodując znaczne straty. Zawiadomione bezpośrednio po kata strofie Tatrzańskie Ochotnicze Pogotowie Ratunkowe wyruszyło natychmiast do Morskiego Oka, celem poszukiwania zaginionego Bachledy.

Oryginalny sposób wypisywania recept.
Aby pacjent recepty nie zgubił, lekarze w Afryce stosują zwyczaj wypisywania recept na piersiach pacjentów.

Morderstwo za 5 zł.

KRAKÓW. Strażnik miejski w Krzeszowicach zauważył pewnego dnia wóz dwu konny, wjeżdżający do miasta bez woźnicy.

Na wozie leżał nieprzytomny mężczyzna z rozpłataną czaszką.

Był to niejaki Ciupka, który został napadnięty i śmiertelnie poraniony żelazną sztabą.

Bandyta zrabował mu 5 zł.

Policja nie natrafiła na ślad mordercy. W tydzień po napadzie w areszcie krzezowickim powiesił się 18-letni syn woźnego sądu grodzkiego, Kazimierz Giełdek, zatrzymany celem odbycia kary za kradzież. Jak się obecnie okazało Giełdek zamordował Ciupkę.

Zbrodniarz po aresztowaniu przypuszczał, że wykryto jego morderstwo i dlatego popełnił samobójstwo.

AMATORZY SŁODYCZY ZRABOWALI MIÓD Z 13 ULI.

TORUŃ. W Mirakowie pow toruński nieznani sprawcy skradli miód z 13 uli z pasieki należącej do Franciszka Zaborskiego.

Nowa seria milionerów

Pisaliśmy już po krótce o wyniku losowania miliona, który padł na numer 17270 w ostatnim dniu ciągnienia czwartej klasy czterdziestej loterii klasowej. Dzisiaj dorzucamy jeszcze garść szczegółów i podobizny szczęśliwych graczy.



P. Stefan Kondys doszedł do fortuny w dość niezwykły sposób. Oto jak opowiada on o tym szczęśliwym wydarzeniu:

Brałem udział w zawodach lekkoatletycznych, które od czasu do czasu urządzał Oddział Związku Rezerwistów w Rabce. W biegu na 5 km. znalazłem się pierwszy u mety w dobrym czasie i w dobrej formie, co tak ucieszyło wielkiego entuzjastę wychowania fizycznego i sportów w ogóle, p. Andrasza, właściciela kolektury, iż z własnej inicjatywy ofiarował mi nagrodę w wysokości 40 zł. Wstąpiło we mnie jakieś natchnienie, że te pieniądze przyniosą mi szczęście, poprosiłem więc pana Andrasza o ćwiartkę losu do czwartej klasy i zapłaciłem za nią wygraną nagrodą. Przeczucie nie omyliło mnie, gdyż rzeczywiście na nabyty w ten sposób numer losu padła wygrana miliona złotych.

— Faktycznie więc otrzymał pan za swój wyczyn sportowy 200.000 złotych?

— Nie zupełnie gdyż koledzy moi, pp. *Jan Mrożek i Ignacy Sienkowic* prosili mnie o dopuszczenie ich do spółki na co się zgodziłem oddając im połowę swojej ćwiartki. W ten sposób ja wygrałem 100.000 złotych, resztą zaś podzielili się moi wspólnicy.

— Posiadam liczną i niezamożną rodzinę, chcę więc jej przede wszystkim zapewnić byt. Co do mnie jestem z zawodu murarzem, teraz jednakże pragnąłbym się wziąć do handlu, bo czuję, że posiadam zdolności w tym kierunku. Będę zresztą dalej próbował szczęścia w grze na loterii, bo nowy podział losów na pięć części i zmniejszenie ich ilości ze 195.000 na 160.000, zdaniem moim, zwiększają szanse wygrania.



Na fotografii widzimy pp.: *Franciszka Gawrono (Rabka), Jana Opolińskiego (Chabówka), Józefa Pająka (Sucha), Tadeusza Kobaka (Chabówka), Szczepana Trzopa Chabówka), Piotra Broźka (Chabówka), Władysława Czyszczoja Chabówka, Józefa Świecha (Rabka), oraz dwie małżonki tych ostatnich.*

Reprezentują oni spółkę koleżeńską złożoną z 20 funkcjonariuszów kolejowych. Spółka ta nabywa stale pewną ilość części losów, a wygraną członkowie dzielą się pomiędzy sobą.

Ponieważ wśród tych losów znalazła się ćwiartka nr 17270, każdy z członków spółki otrzymał po 10.000 złotych By ułatwić im podział, Dyrekcja Polskie go Monopolu Loteryjnego zamiast jednego czeka na 200.000 złotych, wystawiła 20 czeków na Bank Gospdarstwa Krajowego, po 10.000 złotych każdy.

Członkowie spółki wyrazili wielkie zadowolenie z podziałów losów na pięć części, gdyż zwiększa to szanse wygrania zwłaszcza wobec zredukowania ilości losów o 35.000.

Właścicielka trzeciej ćwiartki nie zgłosiła się jeszcze do zrealizowania wygranej.

Ostatnia wreszcie ćwiartka znalazła się w posiadaniu p. Julii Lubowej, właścicielki pracowni i sklepu masarskiego w Rabce. Na nr 17270 gra już od kilku lat i cierpliwość jej została sowicie nagrodzona.

Początkowo gdy powiadomiono ją o wygranej przyjęła to za żart: uwierzyła dopiero zapewnieniom kolektora.

Pani Lubowa pozostała wierna i nadal swemu ulubionemu numerowi zaopatrując się niezwłacznie w los do pierwszej klasy czterdziestej pierwszej loterii klasowej, bo ciągnienie rozpoczyna się 17 lutego br.

Wszystkie wygrane w tej loterii, z milionem na czele dzielić się już nie będą między czterech jak dotychczas, lecz pomiędzy pięciu graczy, co — jak to słusznie podkreślili nowi milionerzy — łącznie ze zmniejszeniem ilości wypuszczonych numerów ze 195.000 na 160.000 ogromnie wzmoże szanse wygrania.

79 ludowców w jednym dniu przed Sądem

RZESZÓW. W dniu 25 bm. w sądzie okręgowym w Rzeszowie przed sędzią p. Garnowskim odbyło się 79 rozpraw karno - administracyjnych, które są wynikiem kar administracyjnych, nałożonych przez starostwo rzeszowskie na chłopów pow. rzeszowskiego za różne przekroczenia w czasie strajku chłopskiego. Oskarżeni wyroków nie przyjęli, odwołując się do sądu okręgowego wRzeszowie. Sąd okręgowy po wysłuchaniu sprawy, uniewinnił wszystkich z wyjątkiem 5-ciu oskarżonych, którym sąd karę zatwierdził wzgl. obniżył. Bronił wszystkich oskarżonych adwokat dr Bronisław Kolc z Rzeszowa. Ta masowa sprawa w Rzeszowie, a następnie wyrok uwalniający 90 procent oskarżonych — zrobiły duże wrażenie.

ODNALAZŁ CÓRKĘ PO 33 LATACH

Sambor. 70 - letni emeryt wojskowy B. K. z dawnej armii austriackiej przybył w okolice Jasła, gdzie odnalazł swoją nieślubną córkę, 33 - letnią Walerię N., jako owoc jego romantycznych przygód z okresu, gdy jako oficer austriacki brał udział w tych stronach w manewrach. Pan B. K., obecnie bezdzietny wdowiec, niezmiernie ucieszył się odnalezieniem córki

W kilku słowach...

10 STRZAŁÓW PRZEZ OKNO.

LWÓW. W Brzeżanach w Małopolsce Wschodniej do mieszkania staruszki straganiarki Marii Multanowej, około której łóżka siedziały dwie jej córki, padło wieczorem 10 strzałów, od których zięć Basara padł na miejscu, staruszka odniosła ciężką ranę w głowę, jej córka Stefania zraniona została w brzuch a Basarowa trafiona w obie ręce wybiegła na ulicę alarmując przechodniów. Sprawcy zbiegli.

ZAMIAST POMAGAĆ ZBIERALI CIASTKA.

W sobotę dnia 22 bm. pociąg osobowy jadący ze Strzemieszyc do Gołonoga, na przejeździe kolejowym we wsi Babia Ława najechał na samochód ciężarowy, który uległ rozbiciu. Szofer auta doznał potłuczeń. W samochodzie własności firmy Thiele z Łodzi znajdowały się towary cukiernicze.

Część miejscowej ludności, dowiedziawszy się o wypadku, natychmiast przybyła na miejsce katastrofy, lecz zamiast udzielić pomocy poszkodowanym zabrała się do zbierania słodyczy.

KRÓL SIĘ ZAKOCHAŁ.

RZYM. Agencja Stefanii za prasą węgierską powtarza pogłoski o tym, jakoby król albański zamierzał ożenić się z hrabiną Appony, z którą zapoznał się w czasie swej podróży we Włoszech. Zaręczyny mają odbyć się rzekomo w ciągu najbliższych dni.

KTO KUPUJE ZAPALNICZKI Z PRZEMYTU NARAŻA SIĘ NA KARĘ

W pewnym wypadku posiadacz zapalniczki, którą mu podarowano, nie wiedział, skąd ta zapalniczka pochodziła. Tymczasem stwierdzono, że była ona przemycona z zagranicy. Powstało pytanie, czy posiadacz przedmiotu ponosi odpowiedzialność o ile nie był świadomy faktu przemytu zapalniczek. Sprawa oparła się o Sąd Najwyższy, który orzekł, że posiadanie zapalniczki nawet bez świadomości tego, iż pochodzi ona z przemytu jest karalne.

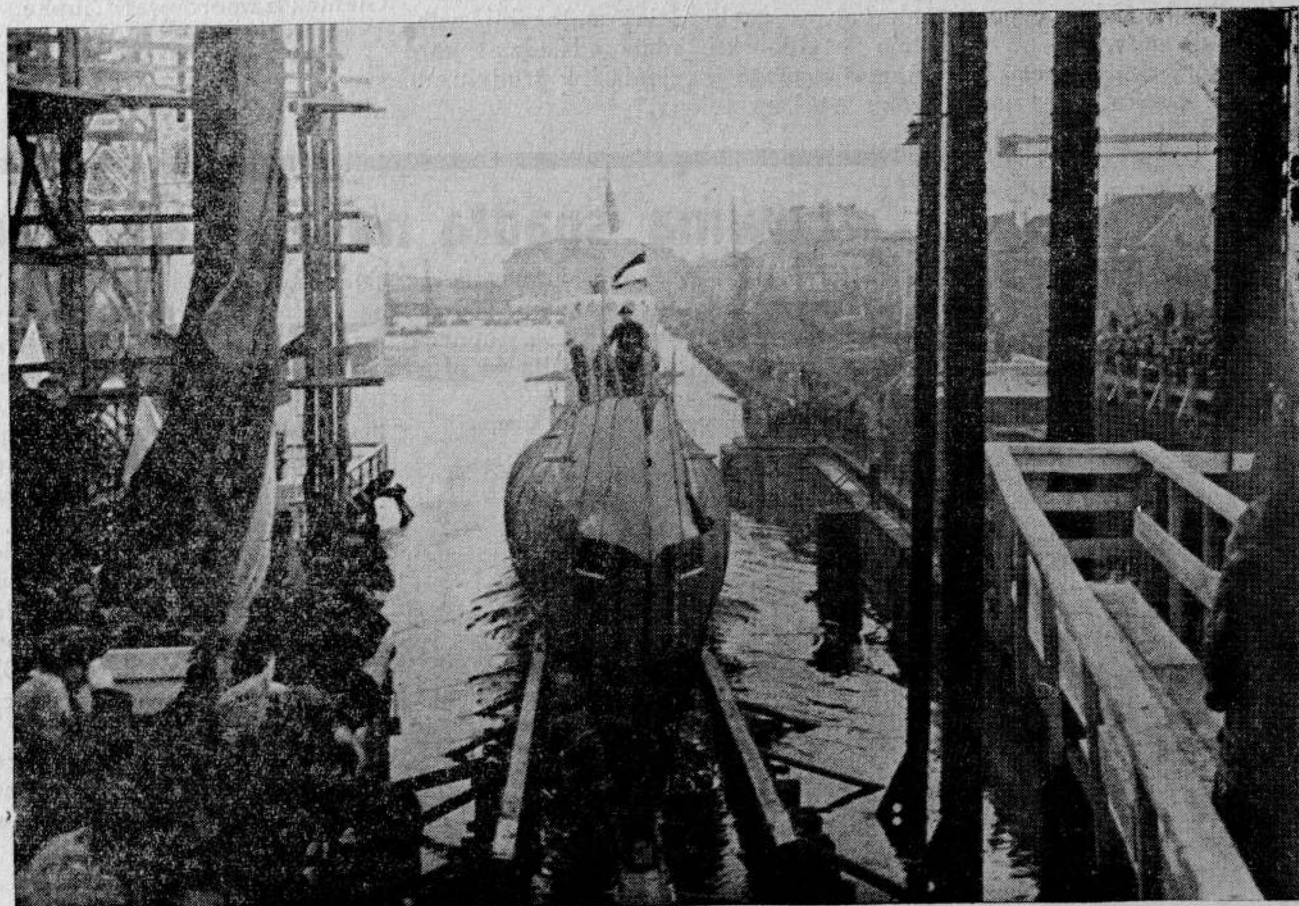
WŁAMYWACZE ZRABOWALI 80 REWOLWERÓW.

KATOWICE. Przy ulicy Młynarskiej nr 2 w Katowicach włamali się przez podkop z piwnicy złodzieje do magazynu broni i amunicji Romualda Mędlewskiego. Włamywacze zrabowali 80 rewolwerów wartości 6 tys. złotych. O kradzieży tej policja katowicka powiadomiła telefonicznie policję w Warszawie oraz urzędy policyjne w całej Polsce.

Należy zaznaczyć, że swego czasu dokonano wówniez podobnej kradzieży w kładzie broni Romana Strabużyńskiego przy ulicy Królewskiej 31 w Warszawie, skąd skradziono 23 rewolwery.

ATAK GDAŃSKI NA ZSEFA OZN-u.

„Vorposten" w dość nietaktownej formie atakuje generała Skwarczyńskiego, szefa Obozu Zjednoczenia Narodowego, oburzając się na jego przemówienie radiowe, dlatego, że generał ten mówił tam o planach niemieckiej ekspansji na wschód i przestrzegał naród polski przed dwulicowością polityki niemieckiej.



NOWY POLSKI OKRĘT PODWODNY IM. MARSZAŁKA JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO „ORZEŁ".
Moment spuszczenia na wodę w dokach holenderskich we Vlissingen nowego polskiego okrętu podwodnego im. Marszałka Józefa Piłsudskiego „Orzeł", zbudowanego kosztem 8.200.000 zł (bez uzbrojenia) ze składek całego społeczeństwa polskiego, oraz Armii i Marynarki wnoszonych na Fundusz Obrony Morskiej i „Łódź podwodną im. Marszałka Józefa Piłsudskiego".

WIELKIE PUŁKOWO

Epilog krwawej bójki sąsiadów

W ub. piątek przed Sądem Okręgowym w Toruniu przed trybunałem składającym się z 3 sędziów, stanęło 2 sąsiadów.

Tło sprawy było następujące: W dzień św. Jana r. ub. rolnik *Jan Ziemlewicz* z okazji więcowin zaprosił do siebie sąsiadów *Heberle Jana i Zwierzyka Władysława*, którzy dopomagali mu przy budowli.

Wtoku libacji odżył długoletni spór, który się toczył o granicę posiadłości Heberlega a matki Zwierzyka. Rozirytowany do ostateczności Heberle udał się do swojego mieszkania po rewolwer i do wracającego do domu Zwierzyka wymierzył, raniąc go wystrzałem, który przeszedł na wylot pomiędzy 4 a 5 żebrem. Na to Zwierzyk wydobył noża i żgając na oślep w Heberlego uszkodził ciężko prawe oko a u lewej ręki przeciął muskuły i ścięgna, tak że Heberle zaniewidził na to oko zupełnie i lewą ręką władać nie może.

Obronę oskarżonego prowadził p. adwokat *Balcerski.*

Sąd po przeprowadzonym przewodzie przyszedł do przekonania, że Zwierzyk aczkolwiek działał w obronie własnej przekroczył granice dozwolonej obrony, dopuścił się ciężkiego aczkolwiek nieumyślnego urazu cielesnego na bezbronnym, gdyż wydarł był Heberlemu poprzednio rewolwer. Uwzględniając jednakowoż podniecenie wywołane użyciem alkoholu i sprzeczka o sprawy matki, Sąd wymierzył Zwierzykowi stosunkowo łagodną karę 10 miesięcy więzienia z zawieszeniem kary na 3 lata.

KRONIKA
Kalendarzyk

Data	Miesiąc	Dzień	Św. Katolic.	Słońce wschód	Słońce zachód
31	styczeń	P.	Jana	7.23	16,14
1	luty	W.	Ignacego	7,22	16,15
2	„	Ś.	Anieli	7,20	16.17

WĄBRZEŹNO

● **Z powodu święta Matki Boski Gromnicznej, przypadającego na środę, numer gazety na czwartek wydamy już w wtorek, dnia 1 lutego.** **Redakcja**

● **Uroczyste nabożeństwo z okazji Imienin Pana Prezydenta Ignacego Mościckiego,** odbędzie się we wtorek dnia 1 lutego o godzinie 9,00 w kościele parafialnym.

Przedstawicieli władz, organizacje i obywatelstwo uprasza się o wzięcie udziału w nabożeństwie.

Miejsca dla przedstawicieli władz i organizacji rezerwowane w środkowej nawie przed głównym ołtarzem.

Obywatelstwo proszę o wywieszenie w tym dniu chorągwi o barwach narodowych.

(—) Schwarz burmistrz

● **Zabawa karnawałowa,** organizowana przez Koło Przyjaciół Harcerstwa, wzbudza żywe zainteresowanie w Wąbrzeźnie i okolicy. Zarząd KPH. z p. sędzią **Żuralskim** na czele dokłada wszelkich starań, aby zabawa była prawdziwie miłą i wesołą.

W przygotowaniach biorą też udział harcerki i panie z grona Przyjaciół, przygotowujące niespodzianki dla tancerzy. Należy przypuszczać że wielka liczba Przyjaciół i Sympatyków ruchu harcerskiego, oraz wszystkich tych którzy chcą spędzić kika godzin beztroskich i wesołych, weźmie udział w zabawie.

● **Naczelnik Urzędu Skarbowego podaje do wiadomości zainteresowanym, że** będzie przyjmował interesantów w następujących Zarządach Gminnych i w następujących dniach:

Dnia 7 lutego 1938 roku od godz. 10,00 do 13,00 Zarząd Gminny W. Radowiska siedziba w M. Pułkowie, dnia 14 lutego 1938 roku od godz. 10,00 do 13,00 Zarząd Gminny Dębowałąka, dnia 21 lutego 1938 roku od godz. 10.00 do 13,00 Zarząd Gminny Płużnica.

● **Śmierć starca w rowie.** Wczoraj znaleziono w rowie uchodzącym z pod Nielubia do jeziora wąbrzeskiego zwłoki śp. **Jana Karpińskiego,** lat 81 ubogiego gminnego, zamieszkałego na wybudowaniu pod Nielub.

Zmarły kiedyś właściciel nieruchomości, prowadził długoletni spór o deputat, z którego nie mógł korzystać, wskutek czego utrzymywany był przez Zarząd miejski.

W ostatnim czasie wzrok jego bardzo ucierpiał, tak że trudno mu było samemu przechodzić ulicami miasta.

Również umysł jego począł ulegać zamroczeniu, tak że prawdopodobnie w takim stanie zamroczenia wpadł do rowu wypełnionym wodą na co 1/2 metra, z którego niemógł się wydostać i w którym utonął.

Dokładny powód śmierci ustalą dochodzenia policyjne.

● **Umizgi lowelasa do obcej żony zakończyły się sromotnie.** Na ulicy Dolnej rozegrała się onegdaj wieczorem rozprawa osobista pomiędzy adoratorem obcej żony, którego miłość pomimo haniebnej pogody — przywiodła na tę ulicę aż z Głównego Dworca, a dwoma „obrońcami małżeństwa“.

Niefortunny zdobywca serc p. J. pobity został przez pp. R. i P. tak dotkliwie na twarzy i ustach, pragnących pocałunków, że stracił kilka zębów i brocząc obficie krwią zmuszony był zrezygnować ze zdobyczy.

● **Za kradzież wzgl. paserstwo,** stanęli przed Sądem Grodzkim w Wąbrzeźnie znani na tutejszym terenie z licznych wyczynów bracia **Alfons i Bolesław Kirsteinowie,** oskarżeni o kradzież, natomiast za paserstwo wykonywane łącznie z tymi kradzieżami **W. Zieliński** oraz **Alfons Falkowski.**

Pierwszych dwóch oskarżonych Sąd skazał na karę więzienia bezwględnego po lat 2, Zielińskiego na 6 miesięcy więzienia oraz 50 zł grzywny, **Falkowskiego** na tyleż, jednakowoż z zawieszeniem wykonania kary na lat 5.

● **Wczorajszy mecz bokserski** pomiędzy tut. „SOKOŁEM" a „SOKOŁEM" — Chełmża, zakończył się zwycięstwem drużyny chełmżyńskiej w stosunku 13:3.

Punkty dla drużyny gospodarzy zdobyli w wadze koguciej **Roszkowski Wąbrzeźno — Wiśniewski Chełmża** przez walkę nierostrzygniętą (najpiękniejsza walka dnia) i w wadze półśrednie 2 punkty przez zwycięstwo **Rybszlegera I.**

Przegrana gospodarzy zupełnie zrozumiała, gdy się zważy, że jest to ich drugi występ publiczny na ringu a nadto z przeciwnikiem o zawodnikach od kilku lat już „otrzaskanych" z boksem na różnych meczach, posiadającego w składzie nawet mistrzów Polski i Pomorza.

Niewątpliwie racjonalny i pilny trening jak dotychczas sprawi, że „tacy" przestaną być groźni dla 8-ki tut. „SOKOŁA".

W ringu sędziował p. **Grabowski,** sędzia delegowany przez P. O. Z. B.

Następny mecz „SOKÓŁ" Wąbrzeźno — „GOPLANIA" Inowrocław.

● **Lekarstwa będą obniżone o 15 procent** Warszawa. W związku z rewizją taksy aptekarskiej, przeprowadzonej przez Ministerstwo Opieki Społecznej — spodziewana jest od 10 do 15 proc. zniżka lekarstw. Nowa taryfa ma wejść w życie jeszcze w bieżącym miesiącu

● **Niedozwolony handel złotem.** W sprawie nieprzestrzegania przepisów o handlu złotem i ograniczeń dewizowych komisja dewizowa otrzymuje wciąż informacje, które prowadzą do wytaczana spraw procesowych.

Władze prokuratorskie wygotowały świeżo oskarżenia przeciwko dziewiętnastu właścicielom zakładów dentystycznych i jubilerom o niedozwolony handel złotem. — Dentyści ze swej strony bronią się tym, że złoto używali nie dla celów prywatnych lecz dla swych pacjentów.

Procesy toczyć się będą w rozmaitych miejscowościach kraju.

● **Dziś premiera** potężnego filmu pt. **„ZDRAJCA“.**

„ZDRAJCA“ jest jednym z najciekawszych i najlepszych filmów jakie pokazano w tym sezonie. Treścią filmu **„ZDRAJCA“** jest zagadnienie szpiegostwa i walka przeciwszpiegowska.

Problem tajemnicy wojskowej został w **„ZDRAJCY“** wszechstronnie i bogato oświetlony. Wspaniała technika zdjęć uwypukla każdą myśl na ekranie. Żywe tempo akcji przykuwa wyobraźnię widza.

Na uwagę szczególną zasługują typy aktorów, które są wybitnie filmowe, pozbawione cech zblazowanego amanctwa i amerykańskiej „przystojności“. Gra świetnego **Birgla, Baarovej i Fernau'a** posiada wszelkie cechy inteligencji filmowej.

Zgodnie z apelem Wojskowego Instytutu Naukowo - Oświatowgeo przy Ministerstwie Spraw Wojskowych, który film **„ZDRAJCA“** zalecił do najszerszego wyświetlenia dla wojska jak i w myśl nawoływań prasy, nasz wielki antyszpiegowski film **„ZDRAJCA“** powinien być wyświetlany w każdej bodaj najmniejszej miejscowości.

„ZDRAJCĘ“ powinien obejrzeć każdy obywatel, dla którego sprawy obrony państwa posiadają wielką wagę wielkiego problemu“.

● **Zęby...** należy czyścić codziennie, bo tylko wtedy pozostaną zdrowe i odporne. Zdrową i pożywną kawą słodową Kneippa należy również codziennie pić dla zdrowia. Koniecznie jednak codziennie, bojedna tylko filiżanka kawy — od czasu do czasu — to przecież za mało, by odczuć można jej wybitnie korzystny wpływ na zdrowie.

KSIĄŻKI.

— W poniedziałek dnia 24 stycznia odbyły się wybory sołtysów i podsołtysów w gromadach należących do gminy Książki.

W Brudzawkach został wybrany sołtysem **p. Andrzej Socha,** w Książkach sołtys p. **Walenty Sikora,** w Łopatkach sołtys p. **Marzec** i w Zaskoczu sołtys p. **Leon Wiśniewski.**

WIELKIE RADOWISKA

— **Jubileusz** zasłużonego **ziomka.** Łążyn, duża wieś w pow. toruńskim, przeniknięty jest ostatnio osobliwym nastrojem, bowiem jeden z jego długoletnich mieszkańców, wielce zasłużony patriota i społecznik, mistrz krawiecki **p. Franciszek Ziółkowski** — obchodzi w tych dniach jubileusz 50-lecia pracy w swolm zawodzie.

Jubilat urodził się 26 9. 1868 r. w **Wielkich Radowiskach.** W zawodzie krawieckim pracuje od stycznia 1888 r., a z biegiem czasu, chcąc stworzyć konkurencję żydowi osiadłemu we wsi założył sklep bławatny i doprowadził do tego, że Żyd po upływie kilku lat musiał zlikwidować swoje przedsiębiorstwo.

P. Franciszek Ziółkowski, gorliwy patriota był jednym z inicjatorów i założycieli (w roku 1908) Towarzystwa Ludowego na Łążyn i okolicę. Jego zasługą było krzewienie i podtrzymywanie ducha narodowego Polaków w szerokiej okolicy Łążyna. Miarą pracy i poświęcenia Jubilata były zebrania i imprezy Twa Ludowego w których uczestniczyło do 500 rodaków.

Z myślą o sprawie polskiej p. Ziółkowski organizował i finansował zabawy ludowe oraz teatr amatorski, oddając dla przeprowadzania prób własny dom, w kórym pomieszczenie znalazła również biblioteka T. C. L.

Tuż po wojnie światowej, mimo szykan ze strony władz zaborczych i częstych rewizyj w Jego domu, nie uchylał się od zbierania tajnego podatku narodowego i wysłał dwóch synów przez kordon do tworzących się pułków pomorskich w Wielkopolsce. Jeden z nich — Czesław, porucznik toruńskiego pułku, ginie w r. 1923 tragiczną śmiercią w Wiśle. Jubilat obecnie jeszcze, mimo podeszłego wieku, bierze czynny udział w życiu społecznym, jako prezes Akcji Katolickiej.

W ciągu 40 lat życia pełnego poświęcenia i pracy, Jubilatowi niezmordowanie pomaga i towarzyszy zacna małżonka — p. Zofia z Czajkowskich Ziółkowska — zasłużona pracowniczka na niwie społecznej.

Za zasługi, położone dla sprawy polskiej p. Franciszek Ziółkowski odznaczony został Krzyżem Zasługi i Medalem 3 Maja.

Sędziwemu Jubilatowi składamy najserdeczniejsze życzenia: ad multos annos!

OGŁOSZENIE.

W celu zapewnienia wychowania i opieki moralnej najuboższej młodzieży oraz zmniejszenia bezrobocia tak wśród ludności miejskiej jak i wiejskiej Pan Minister Spraw Wewnętrznych i Opieki Społecznej zarządził:

ZACIĄG OCHOTNICZY

do 2-letniej służby w Junackich Hufcach Pracy, *kobiet urodzonych w latach 1918, 1919, 1920, 1921,* samotnych nie posiadających pracy.

Prawo pierszeństwa przyjmowania do służby w J. H. P. przysługuje członkom społecznych organizacyj młodzieżowych.

Zgłoszenia kierować należy do Lokalnego Komitetu Funduszu Pracy w Wąbrzeźnie - Ratusz, do dnia 20 lutego br.

Przewodniczący:
(—) Schwarz burmistrz

RUCH TOWARZYSTW.

— **Roczne walne zebranie Cechu Krawieckiego** odbędzie się w poniedziałek dnia 31 bm. o godzinie 14,00 w lokalu kolegi **Wł. Krajewskiego ul Żwirki i Wigury.** O liczny udział uprasza

Zarząd

— **Związek Rezerwistów Koło-Wąbrzeźno** W czwartek, dnia 3 lutego br. o godzinie 20,00 odbędzie się w Domu Pracy Społecznej **Walne Zebranie Z. R. Koło-Wąbrzeźno,**

UWAGA: Walne zebranie rozpocznie się punktualnie o godzinie 20,00. O ile o tej porze przepisowa ilość członków nie będzie obecna, odbędzie się pół godziny później następne zebranie bez względu na ilość obecnych.

Zarząd

Kącik Powst. i Woj.

Walne zebrania placówek.

Walne zebrania placówek Związku Powstańców i Wojaków OK. VIII powiatu wąbrzeskiego ustalono według poniższego wykazu do którego należy się ściśle zastosować.

Zarząd Oddziału Powiatowego zastrzega sobie ewentualne zmiany, które zostaną podane do wiadomości zainteresowanej placówki.

Terminy poniższe ustala się w celu by Zarząd Oddziału Powiatowego mógł przybyć na

Dnia 2 lutego 1938 roku o godzinie 14,00 placówka Małe Pułkowo; o 16,00 placówka Wielkie Radowiska.

6 lutego 1938 roku o godzinie 14,00 Małe Pułkowo, o 15,30 Wielkie Radowiska, 16,30 Kurkocin, o 18,00 Łobdowo, o 19,00 Dębowałąka.

Dnia 13 lutego 1938 roku o godzinie 13,30 placówka Mgowo; o 16,00 placówka Król - Nowawieś; o 17,00 placówka Przydwórz o 18,00

Dnia 20 lutego 1938 roku o godzinie 16,00 placówka Wąbrzeźno.

Dnia 27 lutego 1938 roku o godzinie 14,00 placówka Wielkołąka, o 16,00 placówka Wielkie Rychnowo.

Na zebranie należy przynieść wszelkie akta Zarządu Placówki to jest sekretarza, skarbnika, komendanta i referenta oświatowego.

Nakłada się obowiązek na Zarządy Placówek, by na walne zebranie placówki zaprosili wszystkich byłych uczestnkiów Powstań Narodowych, uczestników wojny światowej i wjony polsko - bolszewickiej jak i wysłużonych żołnierzy armii Polskiej oraz sympatyków naszego Związku z danej miejscowości i bliższych okolic, aby zachęcili tychże do wstąpienia do naszej organizacji.

Uporządkowanie administracji.

W związku z ustalonym terminem zebrań polecamy uporządkowanie całej administracji placówki oraz wszelkich zaległości. Zestawienie uskutecznionych wpłat składek członkowskich tak do Zarządu Głównego jak i do Oddziału Powaitowgeo w okresie r. 1937 należy nadesłać do dnia 15 stycznia 1938 roku do sekretariatu Oddziału Powiatowego (Dom Społeczny ulica Wolności).

„Wolność"

Za Zarząd Oddziału Powiatowego
(—) Szaliński sekretarz (—) B. Szczuka prezes

PLACÓWKA ZIELEŃ.

— W niedzielę dnia 16 stycznia odbyło się Walne Zebranie Placówki Zieleń, na którym obecny był Zarząd Oddziału Powiatowego. Po odczytaniu protokółu i zdaniu sprawozdań członków Zarządu Placówki wybrano nowy Zarząd w skład którego weszli:
prezes drh. Jęczkowski Jan,
zast. prezesa drh. Dębek,
sekretarz drh. Gogulski Stefan,
skarbnik drh. Gogulski.

Po omówieniu szeregu spraw organizacyjnych zakończył zebranie nowowybrany prezes hasłem Wolność.

PLACÓWKA ELGISZEWO.

W niedzielę dnia 23 stycznia br. odbyło się w świetlicy szkolnej w Elgiszewie walne zebranie Placówki. Na marszałka zebrania wybrano sekretarza zarządu powiatowego drh. **Szalińskiego,** który dziękując zebranym za wybór składa życzenia Nowego Roku oraz pomyślnych obrad zebrania, poczym wygłosił obszerny referat o znaczeniu naszej organizacji jako armii rezerwowej w której winni się skupiać wszyscy byli wojskowi i uczestnicy walk o Niepodległość Ojczyzny. by podnieść potęgę i siłę obronną kraju. Następnie przystąpiono do wyboru nowego zarządu placówki.

Prezesem wybrano jednogłośnie drh. **Szczepanowskiego,** sekretarza drh. **Bucholza Feliksa,** skarbnika drh. **Kociórskiego Anastazego,** komendanta drh. **Gazde Alojzego.** Po wyborze Zarządu w dłuższym przemówieniu wspomniał kom. Oddz. Powiatowego drh. **Wasilewski** o uroczystościach które obchodzimy obecnie w związku z 75 rocznicą Powstania Styczniowego, w którem nasi ojcowie stanęli do walki z ciemięzcą. Winniśmy się skupiać w naszej organizacji powstańczej jako armii rezerwowej będąc przygotowani na wszelakie zakusy wroga tak wewnętrznego jak zewnętrznego. Kończąc swoje przemówienie życzy placówce rozwoju a nowo wybranemu zarządowi pomyślnej pracy.

Na zakończenie zebrania odśpiewano „Rote".

PLACÓWKA CHEŁMONIEC.

— W lokalu drh. **Broskiego** odbyło się dnia 23 stycznia Walne Zebranie Placówki Chełmoniec. Zebranie zagaił hasłem prezes drh. **Kamiński** i powitał przybyły Zarząd Powiatowy w osobach sekr. drh. **Szalińskiego,** skarbnika drh. **Wolnika** i kom. pow. drh. **Wasilewskiego,** poczem podał do wiadomości porządek obrad dzisiejszego zebrania.

Z powodu nieobecności sekretarza drh. **Jabłoński** odczytał protokół z ostatniego walnego zebrania, który przyjęto bez zmian. Na marszałka zebrania wybrano skarbnika Oddziału Powiatowego drh. **Wolnika,** który na wstępie składa życzenia noworoczne w imieniu nieobecnego prezesa Oddziału Powiatowego drh. **Szczuki.** Wspomniał o pracy w ubiegłym roku z której zdaje się na walnych zebraniach rachunek. Apeluje do drh. by w pracy tej nieustawali natomiast jeszcze intesywniej w nowym okresie pracowali dla dobra związku i Ojczyzny. Zachęca by śladem naszych ojców z roku 1863 stali do pracy i walki z każdym złym, które zagraża naszej niepodległości, to też wszyscy jednomyślnie i zgodnie skupiać winniśmy się pod naszym sztandarem, którego hasłem jest Bóg i Ojczyzna, tak jak walczyliśmy o wolność tak też pracować winniśmy dla dobra naszej Organizacji.

Następnie po sprawozdaniach przystąpiono do wyboru zarządu, w skład którego weszli:
Kamiński Stefan jako prezes,
Szypniewski zast. prezesa,
Olszewski Jan sekretarz,
Szypniewski skarbnik,
Gajewski ref. oświatowy,
Jabłoński komendant.

Prezes drh. Kamiński podziękował za darzone mu zaufanie wybierając go prezesem apeluje do drh., by w nowym roku z nowymi siłami pracowali dla dobra organizacji.

Komendant powiatowy drh. **Wasilewski** nawiązując do naszego hasła Wolność podnosi, że jak do wywalczenia naszej niepodległości przyczynili się niejedni z obecnych to też jako członkowie organizacji Powstańców i Wojaków, która posiada wielką tradycję historyczną wypisaną krwią pokoleń nie możemy dopuścić by nasze szeregi malały i praca nie wykazywała intensywności lecz dążyć winniśmy tylko do jej rozwoju dla dobra Ojczyzny. Sekretarz Oddziału Powiatowego drh. **Szaliński** mówił o historii Związku Powstańców i Wojaków OK. VIII, którą zebrani z zaciekawieniem wysłuchali. W wolnych głosach poruszono szereg spraw wewnętrznych placówki w której przemawiali drh. **Rostek, Olszewski** i inni.

Zebranie zakończono odśpewaniem „Roty".

PLACÓWKA BIELSK.

— W lokalu drh. **Aszyka** w Bielsku odbyło się w dniu 23 stycznia Walne Zebranie Placówki. Zebranie zagaił hasłem Wolność drh. **Michalski,** który powitał przybyłych członków Oddz. Pow. Sekretarz drh. **Kłaczyński** odczytał protokół. Na marszałka walnego zebrania wybrano jednogłośnie kom. Oddz. Fow. drh. **Wasilewskiego,** który życząc wszystkim Nowego Roku, oraz pomyślnych obrad wspomniał o bohaterskich wysiłkach naszych ojców z roku 1863.

— Obchodzimy obecnie 75-lecie powstania Styczniowego. Nasze pokolenie zdołało wywalczyć Niepodległość to obecnie winniśmy się tak jak w czasie walk o niepodległość Ojczyzny łączyć w naszej organizacji aby być silnymi i gotowymi do obronności kraju. Ustępujący zarząd złożył sprawozdanie ze swej czynności z którego dowiedziano się, że praca placówki była bardzo intensywna, do której przyczynili się wszyscy druhowie. Po obszernej dyskusji na wniosek przewodniczącego komisji rewizyjnej udzielono ustępującemu zarządowi absolutorium i przystąpiono do wyboru nowych władz Placówki.

W uznaniu za dotychczasową owocną i wytrwałą pracę wybrano cały zarząd w dawniejszym składzie tj.:
Michalski prezes,
Aszyk Władysław zast. prezesa,
Kłaczyński Marcin sekretarz,
Wroński Czesław zast. sekretarza,
Gutmann Bernard skarbnik,
Krawitowski Zygmunt komendant,
Niewiada Leon ref. oświatowy.

Do nowowybranego Zarządu obszerne przemówienie wygłosił marszałek, dziękując im za dotychczasową pracę apelując by w nowym okresie jeszcze z większym zapałem pracowali dla dobra Organizacji i kraju.

Na zakończenie zebrania odśpiewano „Rote".

Nnmer akt: Km.454/37

OBWIESZCZENIE O LICYTACJI NIERUCHOMOŚCI

Komornik Sądu Grodzkiego w Kowalewie **Franciszek Litwin,** mający kancelarię w **Kowalewie ul M. J. Piłsudskiego nr 23** na podstawie art. 676 i 679 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że **dnia 8 marca 1938 roku o godz. 10.00 w Sądzie Grodzkim w Golubiu pokój nr 1** odbędzie się sprzedaż w drodze publicznego przetargu należącej do dłużników **Włodzimierza Karola Waldecka i tegoż żony Marii z domu Pilachowskiej** żyjących w ogólnej wspólności majątkowej, nieruchomości **Kołat - Młyn tom VII. karta 3 mającej urządzoną księgę hipoteczną w Sądzie G. w Golubiu stanowiącej gospodarstwo rolne — osadę rentową wraz z budynkami o obszarze 57,63,98 ha i położoną w gromadzie Kujawa gminy Wrocki powiatu brodnickiego.**

Nieruchomość oszacowana została na sumę zł **17,600, cena zaś wywołania wynosi 13,200 zł.** Przystępujący do przetargu obowiązany jest złożyć rękojmię w wysokości zł **1.760.**

Rękojmię należy złożyć w gotowiźnie, albo w takich papierach wartościowych bądź książeczkach wkładkowych instytucyj, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich. Papiery wartościowe przyjęte będą w wartości trzech czwartych części ceny giełdowej.

Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowym publicznym obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne.

Prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji, i że uzyskały postanowienie właściwego sądu nakazujące zawieszenie egzekucji.

W ciągu ostatnich dwóch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomość w dni powszednie od godz. 8 do 18, akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w sądzie grodzkim w Golubiu ul. Kościelna sala 4.

Dnia 26 stycznia 1938 roku.

KOMORNIK: (—) Litwin.

ABONAMENT MIESIĘCZNY WYNOSI:

W ekspedycji lub agenturach	1,— zł
z odnoszeniem przez pocztę lub posłańca	1,20 zł

„Głos Pom." wychodzi w poniedziałki, środy i piątki. W wypadkach nieprzewidzianych, przy wstrzymaniu przedsiębiorstwa, złożenia pracy, przerwania komunikacji, abonent nie ma prawa żądać pozaterminowych dostarczeń gazety lub zwrotu ceny abonamentu.

Druk: Zakłady Graficzne B. Szczuki, Wąbrzeźno-Pom.
Redaktor odpow.: Aleksander Ledwochowski, Wąbrzeźno — ul. Br. Pierackiego 11a
Redakcja i administracja: Wąbrzeźno, Mickiewicza 1.
Redaktor przyjmuje od 10—12. — Nie zamówionych rękopisów redakcja nie honoruje i nie zwraca.
Tel. 80. ● PKO. Nr 204,252. ● Przekaz rozrachunk 1

CENY OGŁOSZEŃ:

Wiersz milimetrowy (na stronie 7-łamowej)	10 gr
na stronie 4-łamowej (w tekście)	30 gr
na stronie pierwszej	50 gr

Przy powtarzaniu ogłoszeń — odpowiedni rabat.
Dla spraw spornych jest właściwy sąd w Wąbrzeźnie.
Za terminowy druk administracja nie odpowiada.
Za zastrzeżenie miejsca pobiera się 20 proc. nadwyżki.